

# Piotr Liszka

---

## 33. Niedziela zwykła, Skarb życia człowieka

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 276-278

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przez Syna Bożego przebywającego na tym świecie i mówiącego do swoich uczniów. Reszta informacji jest dla nas ukryta. Dowiemy się tego później – nie tylko przez poznanie intelektualne, lecz całym swoim życiem, przeżywanym w pełni i na zawsze. Amen.

*o. Piotr Liszka CMF*

### 33. NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 XI 2007 (C)

#### *Skarb życia człowieka*

Ewangelia z poprzedniej niedzieli mówiła o tym, że w wieczności nie będzie małżeństwa, ludzie nie będą się żenić ani za mąż wychodzić. Relacje między ludźmi będą na wzór relacji między Osobami Bożymi. Czy to znaczy, że trzeba zrezygnować z małżeństwa, czy to znaczy, że trzeba uciekać od realiów świata, w którym żyjemy? Z całą pewnością nie. Do wieczności zmierzamy, żyjąc w doczesności. Do nieba idziemy poprzez świat, który dał nam Bóg. Małżeństwo jest drogą najbardziej na tym świecie powszechną. Ma być ono piękne, wspańiałe, zgodne z wolą Bożą, pełne pracy i modlitwy, pełne miłości wzajemnej. Mówi o tym pierwsze czytanie, podkreślające rolę małżonki, niewiasty dzielnej, zapobiegliwej, zatroskanej o dobrobyt rodziny, wspomagającej ludzi biednych, potrzebujących. Księga Przysłów podkreśla wartość człowieka w jego relacji do najbliższych i w jego relacji do Boga. Troska o bliźnich wynika z głębokiego przekonania, z modlitewnej mocy, z przebywania w obecności Bożej.

Celem życia ziemskiego jest życie wieczne, ale osiągnięcie celu nie polega na biernym oczekiwaniu, lecz na pełnym zaangażowaniu się w czynienie dobra, na pełnym wykorzystaniu danego nam czasu i wszystkich zdolności danych poszczególnym ludziom. Powinniśmy czuwać, oczekując przyjścia Pana czynnie, aby nas zastał z zapracowanymi rękami i z sercem pełnym dobroci. Myśl o końcu świata albo o końcu naszego życia nie powinna nas przerażać, nie powinna nam odbierać zapału, wręcz przeciwnie, powinna napępniać nas pokojem i umacniać w wytrwałości. Gdy nadejdzie czas próby, gdy spotka nas jakieś nieszczęście, to miejmy ufność, że Bóg ciągle czuwa i doprowadzi nas do upragnionego szczęścia. Gdy zechce, da znowu czas pokoju na tej ziemi, gdy zechce, wprowadzi nas do radości nieba. Wystarczy tylko zaufać. Jesteśmy synami światłości, jesteśmy dziećmi Bożymi.

Prawdziwa tragedia jest wtedy, gdy człowiek odchodzi od Boga, gdy rezygnuje z wysiłków, gdy z własnej winy traci dary, które dał mu Bóg. W każdej sytuacji jest wyjście, każda chwila jest sposobna do nawrócenia, im wcześniej, tym lepiej. Nie wolno odkładać nawrócenia na później, bo nie wiemy, kiedy nadejdzie koniec. Warto pomnażać skarby złożone nam w depozyt.

Skarb życia człowieka na ziemi ma dwa wymiary: czas od chwili obecnej do wejścia w życie wieczne oraz bliskość Boga w każdej chwili. Ważne jest nie tylko to, aby wypełniać pracą dzień za dniem, rok za rokiem, ale też to, aby w każdej chwili trwać w Bogu, aby On trwał w nas, bo tylko wtedy przyniesiemy owoc. Połączenie dwóch wymiarów życia na ziemi oznacza współpracę człowieka z łaską Bożą. Dzięki temu człowiek wzrasta, staje się coraz wspanialszy i coraz bardziej staje się prawdziwym panem świata.

Boży skarb dany został każdemu człowiekowi, chociaż nie w tej samej mierze. Nie jest ważna ilość talentów, lecz tylko to, aby je wykorzystać w całej pełni, liczy się tylko pełnia każdej osoby ludzkiej. Każdy człowiek otrzymał jakieś dary od Boga: i te zwyczajne, naturalne, i nadzwyczajne, nadprzyrodzone, zwane charyzmatami. Jak je wykorzystujemy? Czy tylko dla siebie, czy też dla dobra bliźnich? Pan Jezus wzywa nas do pełnego realizowania otrzymanych darów, aby je pomnażać. Każda zdolność wymaga wysiłku w celu jej wydobywania, doskonalenia i spożytkowania. Często słyszymy, że ktoś jest zdolny, ale leniwy. Pan Jezus oczekuje od nas trudu, abyśmy mogli się kiedyś przed Nim pochwalić naszymi osiągnięciami. Będzie pytał o to, co uczyniliśmy dla innych, zwłaszcza dla najbardziej potrzebujących. Będzie pytał nie tylko o pojedyncze dobre uczynki, ale o całość naszego działania. Mógłbyś więcej uczynić dobra, gdybyś bardziej pracował nad udoskonaleniem swoich talentów.

Dobrze czynisz, jeżeli pomagasz chorym i głodnym, wielkie jest dzieło matki wychowującej dobrze swoje dzieci, karmiąc je i pielęgnując. Są też ludzie obdarzeni specjalnymi darami i przeznaczeni do specjalnych zadań. Uczony poszukujący lekarstwa przeciwko groźnym chorobom powinien skupić na tym cały swój wysiłek. Nieroztropnie byłoby żądać od niego, aby bezpośrednio posługiwał chorym, skoro mogą to robić inni. Nie wolno mówić, że on sobie siedzi za biurkiem i nic nie robi. Doskonale wiemy, że od jego pracy zależy bardzo wiele. Ciężka jest każda praca uczciwie wykonywana: i rolnika, i nauczyciela, ale też ucznia, studenta i każdego naukowca. Jezus nie pytał o rodzaj wykonywanej pracy, pytał tylko o to, czy dobrze pomnożyłeś te dary, które zostały dane tobie osobiście. Ostatecznie nie będziesz sądzony z sukcesu życiowego, z realizacji kariery, ze zdobytego majątku, lecz z uczciwej pracy według konkretnej miary – nie za wysokiej, nie za niskiej, ale twojej.

Sługa gnuśny został ukarany nie za to, że otrzymał mało, lecz za to, że zlekceważył polecenie, a jeszcze bardziej za brak miłości. Od początku nastawił się negatywnie wobec swego pana, chociaż okazało się, że nagroda za pomnożenie talentów była wspaniała. Tak czyni Bóg wobec nas, daje nam dary, aby było nam dobrze w życiu doczesnym, a gdy rozwijamy je zgodnie z wolą Bożą, daje nam nagrodę wieczną. Taki jest Bóg: najpierw powołuje człowieka do istnienia, czyli daje mu najwspanialszy dar – istnienie, życie. Później cieszy się, gdy człowiekowi się dobrze wiedzie. Na końcu daje mu wszystko – życie wieczne.

Przyzwyczajaliśmy się do myślenia o sądzie Bożym tylko w kategoriach sprawiedliwości prawnej, za dobre uczynki wobec bliźnich należy się nagroda, za czyny złe – kara. Tymczasem trzeba bardziej pozytywnego myślenia. Bóg nagradza również za to dobro, które uczyniłeś samemu sobie, jeżeli tylko było to dobro autentyczne. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że Bóg bardziej zwraca uwagę na uczynione dobro niż na popełnione zło. Grzechem jest nie tylko uczynione zło, lecz zaniedbanie dobra. Wielkim złem jest zmarnowanie całego swojego życia. Życie zmarnowane jest wtedy, gdy talent został zakopany w ziemi, albo wtedy, gdy wykorzystany został tylko dla zaspokojenia własnego egoizmu, bez miłości. Nie jest zmarnowane życie człowieka, który otrzymał niewiele, i wreszcie owym biblijnym talentem może być nawet cierpienie: choroba, nędza, niepowodzenie. Najbardziej cennym darem danym człowiekowi jest miłość. Będziemy rozliczni z różnych talentów, ale przede wszystkim z miłości, niezależnie od sytuacji materialnej, społecznej czy zdrowotnej. Obyśmy usłyszeli słowa: „Sługo dobry i wierny, wejdź do radości swego pana”.

*o. Piotr Liszka CMF*

## NIEDZIELA CHRYSTUSA KRÓLA – 25 XI 2007 (C)

### *Czekanie na królestwo*

Czy czekanie na królestwo to jakaś przebrzmiała historia? Pan Jezus wziął jak najbardziej poważnie dopytywanie się Apostołów: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?” (Dz 1,6), i wyjaśniał, na czym przywrócenie królestwa Izraela będzie polegać, a mianowicie, będzie polegać na nadejściu królestwa Bożego w mocy. Czy to oczekiwanie ma sens?

Wielkie totalitaryzmy XX wieku, komunizm i nazizm, można tak właśnie zrozumieć: jako zniecierpliwienie się ludzi, którzy pomyśleli sobie, że nie będą czekać na Boże królestwo i stworzą sobie królestwo człowieka, królestwo ludzkie. *Das Tausendjährige Reich* to znaczy właśnie „tysiącletnie królestwo”. Było to jakieś bluźniercze zaprzeczenie tysiącletniemu królestwu Bożemu i zamiar zbudowania sobie tysiącletniego królestwa ludzkiego samemu.

Jeśli ktoś oglądał film *Upadek (Untergang)* o upadku Adolfa Hitlera, może przywołać jego obrazy z pamięci, aby sobie uświadomić, jak kończą się takie zakusy człowieka, żeby wyrwać Boży plan z Jego ręki i żeby realizować go samemu, według własnych koncepcji, wbrew Bogu. Kończy się to właśnie tak: *Untergang* – zejście, zstąpienie do czeluści betonowego bunkra, skąd już nie ma nadziei wyjścia.